niedziela
GŁOS Z TORUNIA
ISSN 2956-3429

MYŚL PASTERZA

Kościół to przede wszystkim wspólnota ożywiana przez Ducha Jezusa – od czasów apostolskich aż po dzień dzisiejszy.

BP ARKADIUSZ OKROJ

Umieć dostrzegać dobro

Przybyły na Podgórz we trójkę. Miały zająć się setką dzieci. Kilka dni później podopiecznych ochronki było już 180. W tym roku Siostry Serafitki obchodzą stulecie swojej posługi w Toruniu.

Siostry świętowały jubileusz stu lat posługi

Eucharystii 26 kwietnia w Kościele Ojców Franciszkanów przewodniczył i homilię wygłosił bp Józef Szamocki. Zwrócił uwagę na głos Dobrego Pasterza, za którym warto pójść. „Żyć w pełni to znaczy słyszeć Słowa Jezusa i chcieć za Nim iść. Kto myśli o głębszym życiu, musi dać Mu się prowadzić i przystąpić do wspólnoty Jego uczniów”.

Tak też dały się prowadzić siostry ze zgromadzenia Córek Matki Bożej Bolesnej. Na Podgórzu (dziś dzielnicy Torunia) prowadziły przedszkole, ale też kursy dla dziewcząt. Od 1947 r. w dawnej pastorówce prowadzą Zakład Opiekuńczo-Leczniczy. – Niosą cierpliwość i nadzieję zwłaszcza ludziom dotkniętym cierpieniem. Dom, który prowadzą na terenie tej parafii, to przedłużenie tajemnicy ołtarza i Golgoty, gdzie ludzie odkrywają dzięki posłudze sióstr i kapłanów, że Jezus może wskazywać na nich i mówić: „Oto mój umiłowany uczeń”. Jakie to ważne i potrzebne sprawić, by ludzie u schyłku życia nie zwątpili w Bożą miłość – mówił Ksiądz Biskup i wspominał, że sam jest częstym gościem podopiecznych sióstr serafitek.

Dzieła sióstr są cenione we franciszkańskiej parafii. Proboszcz o. Kacper Grys, franciszkanin, zaznaczył, że „dla sióstr zawsze najważniejsze było to, aby umieć dostrzegać dobro, nawet w sytuacjach, które wydawały się beznadziejne. Świadkami tej filozofii dobra jesteśmy na co dzień tu w Toruniu. Wszyscy wiemy o ich wytrwałej i cichej pracy. Jako proboszcz i kapelan zakładu dziękuję serdecznie siostrom za ich ewangeliczną postawę”.

Wśród licznie zgromadzonych w kościele znaleźli się m.in. minister prowincjalny franciszkanów o. Leonard Bielecki, matka generalna Sióstr Serafitek Justyna Wydra, siostra prowincjalna Sylwia Kulas, która przed uroczystościami opowiadała parafianom o charyzmacie i historii zgromadzenia na Podgórzu, siostra przełożona tutejszej wspólnoty Mateusza Kania, liczne siostry serafitki oraz wierni świeccy. Posługę muzyczną pełnił chór parafialny Regina Familiae. Na zakończenie uroczystości matka generalna zawierzyła zgromadzenie Bożemu Miłosierdziu.

RENATA CZERWIŃSKA

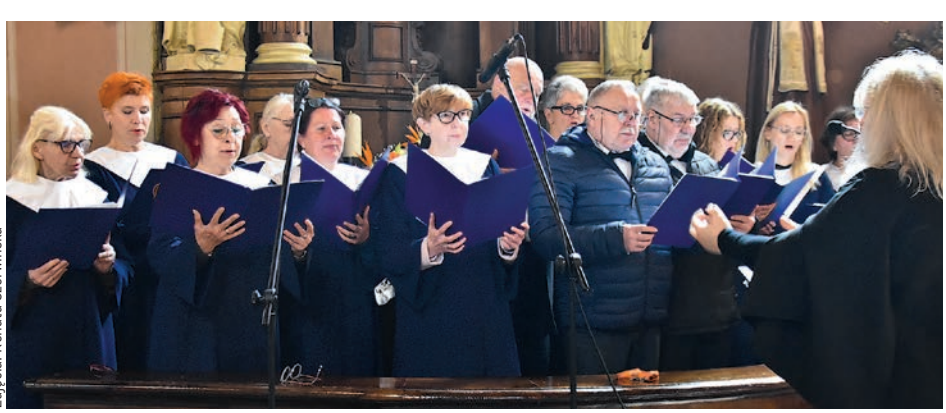

Zdjęcia: Renata Czerwińska

O oprawę muzyczną zadbał parafialny chór Regina Familiae

Zamkowe tajemnice

JABŁONOWO Województwo kujawsko-pomorskie po raz kolejny stało się przestrzenią spotkania z historią, duchowością i lokalnym dziedzictwem.

Wszystko za sprawą kolejnej edycji akcji „Eskapada – weekend z przewodnikiem 2026”, która w dniach 18-19 kwietnia przyciągnęła miłośników historii z różnych zakątków regionu. Jednym z ważnych punktów tegorocznej edycji było Jabłonowo. Uczestnicy mieli okazję odwiedzić zabytkowy pałac Narzymskich, obecnie będący siedzibą Zgromadzenia Sióstr Pasterek od Opatrzności Bożej, a także neogotycki Kościół św. Wojciecha.

Zwiedzanie cieszyło się ogromnym zainteresowaniem – udział mogło wziąć jedynie 20 wcześniej zgłoszonych osób, a lista uczestników zapełniła się błyskawicznie. Wśród nich znaleźli się m.in. mieszkańcy Grudziądza czy Bydgoszczy, którzy byli spragnieni poznawania historii regionu.

Urząd Miasta i Gminy Jabłonowo Pomorskie

Nasze miasto przyciągnęło uwagę turystów z różnych stron

Szczególnym momentem spotkania była opowieść sióstr pasterek o życiu i działalności założycielki zgromadzenia, a także patronki Jabłonowa Pomorskiego – Marii Karłowskiej. Jej duchowe dziedzictwo oraz niezwykła biografia poruszyły uczestników i pozwoliły lepiej zrozumieć znaczenie tego miejsca.

O historii Kościoła św. Wojciecha opowiadał proboszcz ks. Sławomir Sobierajski, który przybliżył zarówno dzieje świątyni, jak i jej znaczenie dla lokalnej społeczności. Nie zabrakło ciekawostek, które z pasją przekazała lokalna historyczka Ewa Rzepka, wzbogacając narrację o mniej znane fakty i anegdoty.

Całość wydarzenia przebiegała pod czujnym okiem burmistrz miasta Marzanny Fettke, która była inicjatorką udziału Jabłonowa Pomorskiego w tegorocznej Eskapadzie. Dzięki jej zaangażowaniu goście mogli odkryć piękno i historię tego miejsca.

IGA CZEPKOWSKA

Być misjonarzem

CZĘSTOCHOWA Aż 48 osób z diecezji toruńskiej wybrało się na Pielgrzymkę Ruchu Rodzin Nazaretańskich.

Kwietniowe spotkanie było okazją, by przedstawić Maryi swoje prośby i dziękczynienia oraz zawierzyć swoje życie.

Myślą przewodnią były słowa św. Piotra: „Świętymi bądźcie, bo Ja jestem święty” (1 P1, 16). Moderator krajowy RRN ks. Dariusz Kowalczyk w konferencji przypomniał, że atrybutem świętości jest miłosierdzie, a ono wyraża się w działaniu chrześcijanina. Podczas Mszy św. przygotowującej do odnowienia zawierzenia Maryi ks. Stefan Czermiński w homilii przytaczał rady pomocne w świadczeniu miłosierdzia czynem, słowem i modlitwą, aby każdy w swoim środowisku mógł być uczniem – misjonarzem miłosierdzia.

Tak dzielą się świadectwami uczestniczki pielgrzymki.

Jolanta: – Bóg każdego z nas inaczej posyła do bycia misjonarzem miłosierdzia. Ja sama z siebie tego nie potrafię, ale proszę nieustannie o pomoc Maryję. Pomocą dla mnie jest korzystanie z kierownictwa duchowego. Dostrzegam, że kiedy ja się zmieniam, to zmieniają się moi bliscy.

Teresa: – Pielgrzymowałam wraz z chorym mężem i synem. Martwiłam się, że ich ograniczenia zdrowotne nie pozwolą, abyśmy mogli uczestniczyć w Eucharystii. W duszy błagałam o Bożą pomoc, a później swoim kłopotem podzieliłam się z pewnym kapłanem. Zaproponował, że dostarczy nas do samej bazyliki. Byłam szczęśliwa, że Bóg spełnił pragnienie mojego serca.

Elżbieta Czapiewska

Pielgrzymi u stóp Matki

ELŻBIETA CZAPIEWSKA

niedziela
GŁOS Z TORUNIA

Ks. Paweł Borowski (redaktor odpowiedzialny), Renata Czerwińska, Agata Pawluk, Ewa Melerska, ks. Przemysław Witkowski, ul. Łazienna 18, 87-100 Toruń, tel. 56 622 35 30, torun@niedziela.pl

Beata Pieczykura (redaktor prowadząca – Częstochowa), tel. 34 369 43 24

Misjonarz z naszych stron

PRZECZNO Mieszkańcy upamiętnili pochodzącego z parafii Podwyższenia Krzyża Świętego misjonarza – ks. Adama Wiśniewskiego, pallotyna.

Tablica będzie przypominać o misjonarzu z Dębin

Pochodzący z niedalekich Dębin ks. Adam w tej parafii był ochrzczony i tu dojrzewało jego powołanie. Przez wiele lat posługiwał w Indiach jako kapłan i lekarz.

Eucharystii 17 kwietnia przewodniczył bp Arkadiusz Okroj. W kościele zgromadzili się księża pallotyni, przedstawiciele władz samorządowych, rodzina kapłana i liczni wierni świeccy, nie tylko z przeczneńskiej parafii. W homilii Ksiądz Biskup przypomniał, że Bóg dokonuje cudów przez ludzi, którzy oddają Mu to, co posiadają – swoje talenty, siły, czas i serce. Z tego daru narodziło się dobro większe, niż mógł przewidzieć ktokolwiek. W Indiach ks. Adam stworzył Jeevodaya („Świt życia") – miejsce ratunku dla ludzi chorych na trąd, odrzuconych przez społeczeństwo, często pozbawionych nadziei. Dla nich był nie tylko lekarzem i kapłanem. Był ojcem, przyjacielem, znakiem, że Bóg nie opuszcza swoich dzieci. Słowa Księdza Biskupa zapadły głęboko w serca obecnych. Historia ks. Adama nie jest tylko opowieścią z przeszłości – to pytanie skierowane do każdego z nas: Co ja daję Bogu? Czy umiem zauważyć cierpiącego człowieka obok siebie? Czy moje ręce potrafią podnieść kogoś z upadku? Czy moje serce jest otwarte na potrzebujących?

Po Mszy św. nastąpił moment poświęcenia tablicy pamiątkowej. Po uroczystościach w Przecznie uczestnicy udali się do rodzinnej miejscowości ks. Adama – Dębin. Tam spotkanie miało wyjątkowy charakter – było jak powrót do korzeni człowieka, który z małej kujawskiej ziemi wyruszył, by nieść miłość aż na drugi koniec świata. O historii kapłana opowiedzieli goście: dr Helena Pyz, kontynuatorka dzieła, Marzena Kozak, kierownik Sekretariatu Misyjnego Jeevodaya w Warszawie, dr hab. Anna Goc, członek rodziny, oraz Aleksandra Poeplau. Ich słowa poruszały, budziły wdzięczność i pozwalały jeszcze głębiej zrozumieć, jak wielkie dziedzictwo pozostawił po sobie ks. Wiśniewski. Było to spotkanie pamięci, serca i żywego świadectwa. Tego dnia wszyscy na nowo mogli zrozumieć, że świętość rodzi się blisko nas: w rodzinnych domach, parafialnych kościołach, codziennym pacierzu, cichym dojrzewaniu serca do wielkich rzeczy. Ks. Wiśniewski pokazuje, że Bóg potrafi poprowadzić człowieka z małej miejscowości ku dziełom, które zmieniają losy innych ludzi. Jego życie uczy nas, że największe rzeczy rodzą się z miłości, a najmniejszy gest dobra może stać się początkiem cudu.

JACEK BILSKI

Wiele osób uczciło pamięć ks. Adama

Świadectwo dr Heleny Pyz

Zdjęcia: Krystyna Bilska

Czy warto zmarnować dzień dla Jezusa?

Jeden dzień. Tylko tyle i aż tyle. Tylko jeden dzień trwa spotkanie rekolekcyjne Ruah, na które już cyklicznie zaprasza toruńska grupa Przymierza Miłosierdzia, a tak wiele Bóg chce dawać.

AUTOR: AGNIESZKA KOMOROWSKA

Agnieszka Komorowska

Wiara potrafi zmienić życie na lepsze

Ruah to spotkanie dla osób dorosłych, takich, które nie od wczoraj mierzą się z życiem. Dla osób, które nierzadko od lat dźwigają ciężary, które ktoś kiedyś zrzucił im na barki lub które uważają, że muszą dźwigać. A Jezus mówi: stop. Tym razem zadziałał z mocą 18 kwietnia przy parafii św. Andrzeja Apostoła na toruńskim Jarze.

Spotkanie z Miłością

Niektórych ściągał na ostatnią chwilę. Tak trudno się czasem zatrzymać w gonitwie życia, tak trudno przyznać, że się zagalopowaliśmy w braniu wielu spraw na siebie, w byciu poważnym człowiekiem, w godzeniu się na wieloletnie obciążenia: – Czterdzieści lat nie płakałam. Zawsze musiałam być silna, nie pozwalałam sobie – wyznała jedna z uczestniczek, która sporą część spotkania przeżyła z wilgotnymi oczami. Nie ona jedna. Innemu uczestnikowi poważnie łzawiły oczy w spotkaniu z Duchem Świętym, który dotykał jego historii życia. Takiej zapomnianej i tylko teoretycznie zostawionej w przeszłości. Jeszcze inna osoba „pękła" przed Jezusem w Eucharystii. W sumie nie powinniśmy się dziwić. Gdzie mamy być sobą, gdzie mamy puszczać kontrolę, jak nie przed Bogiem, który wszystko może, a jest samą Miłością? – Czego się bać? Tutaj może cię spotkać tylko dobro – jak słusznie zauważyła w przerwie jedna z uczestniczek.

Wezwani po imieniu

Czym wyróżniła się ta edycja? – Zaskakującym przyspieszeniem zapisów w ostatnich dniach. Długo myśleliśmy, że możemy spodziewać się tylko trzech osób – opowiada Łukasz, jeden z posługujących – aż tu nagle, ostatniego dnia przed Ruah, okazało się, że jest ich dziesięć. Co ciekawe, pół na pół kobiet i mężczyzn. Kameralne grupy to ostatnio tradycja. I jeszcze głębokie rozmowy. Osobiste interakcje. Tym razem także jeden kapłan „sam się zaprosił" do posługi, a co najmniej dwa świadectwa mocno potwierdziły, że plan Boży uwzględniał jego obecność. Niektórych Pan brał sposobem: – Gdybym się zorientowała, że wszystko zaczyna się o ósmej rano, nie zapisałabym się – przyznała jedna z uczestniczek. Teraz nie żałuje, chce więcej. Inny uczestnik nie zjawiłby się, gdyby nie to, że Bóg w zaskakujący sposób spełnił prawie z dnia na dzień niecodzienny warunek Mu postawiony. W Niedzielę Miłosierdzia słuchaliśmy o tym, jak poważnie potraktował wyzwanie rzucone mu przez Tomasza – najwyraźniej nadal lubi wyzwania.

Spotkanie, które przemienia

Na niektóre owoce Bóg nie każe długo czekać. Agnieszka, jedna z uczestniczek, podzieliła się: – W tym tygodniu słyszałam Ewangelię, jak Jezus tłumaczył Nikodemowi, że trzeba się powtórnie narodzić. Nikodem nie wiedział, jak to zrobić, ja też nie. Aż do dzisiaj – trzeba odrodzić się z Ducha Świętego.

Ktoś inny zanotował o świadectwach, którymi dzielili się głoszący, że „warto ich posłuchać, uwierzyć, bo może wiara potrafi zmienić życie na lepsze". Czasem w jeden dzień, nawet taki wyrwany na ostatnią chwilę.

Podczas jednej z przerw padło pytanie: „Czy jesteś gotowy zmarnować jeden dzień dla Jezusa?". Chyba warto, żeby każdy z nas całkiem poważnie je sobie zadał. A Ty? Jesteś gotowy?

Śpiewamy dla Pana Boga

O chórze, który porusza serca parafian i pomaga budować relacje, z **Agnieszką Żytniewską** rozmawia Renata Czerwińska.

Renata Czerwińska: W parafii Matki Bożej Nieustającej Pomocy działa Chór Bielawskiej Pani. Gdzie i kiedy można was usłyszeć?

.. **Agnieszka Żytniewska:** Chór śpiewa raz w miesiącu podczas Mszy św. w parafii. Założycielem chóru i jego pierwszym dyrygentem był ks. Maciej Kępczyński. Jako że muzyka jest integralną częścią liturgii, nasza działalność skupia się na jej współtworzeniu. Dodatkowo bierzemy udział w ważnych wydarzeniach jak np. Liturgia Wielkiego Piątku czy diecezjalne obchody ku czci św. Cecylii. W lutym zorganizowaliśmy nasz pierwszy i na pewno nie ostatni koncert.

Co przyciąga ludzi do waszego chóru?

.. Myślę, że wśród chórzystów odpowiedzi byłyby różne. Jako dyrygent mogę powiedzieć, że na pewno łączy nas chęć śpiewania dla Boga. Słychać i widać, że chórzyści wkładają serce w to, co robią. Wspaniałe jest to, że możemy dzielić się naszymi talentami w takiej miłej atmosferze, jaka panuje zarówno podczas prób, jak i różnych spotkań. Czasami przychodzimy zmęczeni albo w gorszej kondycji, ale wspólne śpiewanie potrafi poprawić nastrój. U nas każdy jest mile widziany. Mamy chórzystów w bardzo różnym wieku, nawet ojca, który przychodzi z córką i synkiem. Są wśród nas emeryci, osoby pracujące, matki, studenci, uczniowie. Różnice są spore, ale kiedy spotykamy się razem, nie czuć ich. Czuję duże wsparcie od chóru, sama zostałam bardzo ciepło do niego przyjęta.

Zdjęcia: Archiwum chóru

Śpiew pomaga w przeżywaniu Mszy św.

AGNIESZKA ŻYTNIEWSKA
Dyrygentka Chóru Bielawskiej Pani, absolwentka diecezjalnego Studium Muzyki Kościelnej w Toruniu, studentka kierunku muzyka kościelna na Akademii Muzycznej w Bydgoszczy, śpiewa w scholi gregoriańskiej Liquor Pacis, chórze Wydziału Teologicznego oraz SMK.

Czy spotkaliście się z wypowiedziami, że wasza posługa kogoś szczególnie poruszyła?

.. Spotykamy się z pozytywnym odzewem i wieloma miłymi słowami. Czasami dzielimy się na chórze tym, co słyszymy od parafian. Są osoby, które przyznały, że nasz śpiew pomaga im w przeżywaniu Mszy św. i to jest dla nas najważniejsze. Warto podkreślić, że chórzyści to w większości parafianie. Pamiętam, że raz po Eucharystii dostaliśmy oklaski. Kiedy później dziękowałam chórowi za zaangażowanie, dodałam, że oklaski mówią same za siebie. Wtedy jedna z chórzystek odparła: – My nie śpiewamy dla oklasków, ale dla Boga. To był dla mnie znak, że idziemy w dobrym kierunku i przypomnienie, że muszę się codziennie nawracać.

Jakie macie plany na ten rok?

.. Naszym najważniejszym celem jest posługa w parafii i na razie na tym się skupiamy. Na pewno włączymy się w posługę muzyczną podczas odpustu w naszej parafii. Lutowy koncert miał na celu stworzenie rodzinnej atmosfery. Chciałabym na pewno, żeby takich koncertów było więcej. Chór cały czas się rozwija, więc zobaczymy, gdzie nas Pan powoła.

Jak byście zachęcili kogoś, kto chciałby do was dołączyć?

.. Próby odbywają się we wtorki po Mszy św., czyli o godz. 17.30. Myślę, że najważniejsze to odważyć się zrobić pierwszy krok, czyli przyjść na próbę i samemu zobaczyć, jak ona wygląda. Na śpiew ma wpływ wszystko, łącznie z nastrojem, pogodą, zmęczeniem. Dlatego staramy się nie tylko dobrać ćwiczenia, które pomogą nam lepiej wykonać repertuar, ale i rozmawiać ze sobą i wzajemnie sobie pomagać. Jeżeli lubisz śpiewać, chciałbyś poznać ciekawych ludzi, spróbować czegoś nowego, a może śpiewałeś już kiedyś w chórze i tęsknisz za współtworzeniem pięknej muzyki, to serdecznie zapraszamy do Chóru Bielawskiej Pani.

Wędrujące zabytki

Czy miasteczko położone nad cichym jeziorem, budzone śpiewem wodnych ptaków i stukaniem łódek o pomost, z katedrą odbijającą się w tafli wody, może kryć jakieś zagadki? Jeśli to Chełmża – to nieustająco.

Muzeum Diecezjalne 23 kwietnia zaprosiło na wykład Wiktora Binnebesela „Późnogotycka nastawa ołtarza głównego z chełmżyńskiej katedry – losy retabulum". Spotkanie zgromadziło zarówno mieszkańców Chełmży, jak i Torunia, a w kuluarach przed prezentacją można było posłuchać wspomnień o dramatycznym pożarze wieży katedry sprzed kilkudziesięciu lat. Strawił on wówczas wiele cennych zabytków. Na szczęście późnogotyckiej nastawy ołtarzowej z 1508 r. już tam nie było.

Król królów

Okazało się, że po potopie szwedzkim nastawa związana z głównym wezwaniem katedry – Świętej Trójcy – znalazła się w Nowej Wsi Królewskiej, niedaleko Wąbrzeźna. Jak zaznaczył prelegent, pielgrzymki wyposażenia kościelnego były bardzo częste. Może jednak dzięki temu dało się je uratować, jak choćby skarby z nieistniejącego toruńskiego kościoła dominikanów, które dziś znajdziemy nie tylko w Toruniu, ale choćby w Kowalewie Pomorskim?

Jeszcze XVIII-wieczne wizytacje mówią o pięknym ołtarzu z antycznym rzeźbami. Co prawda ów ostatni przymiotnik mógł oznaczać dzieła zarówno średniowieczne, jak i manierystyczne – niewątpliwie jednak ołtarz był cały. Tymczasem do naszych czasów dotrwała tylko olbrzymia rzeźba Boga Ojca, znajdująca się dziś w kościele w Nowej Wsi Królewskiej. Aby ją zobaczyć, trzeba zadrzeć głowę. Dziwi brak ramion, jednak wszystko się wyjaśnia, kiedy wyobrazimy sobie, jak mogła wyglądać w ołtarzu głównym. Prawdopodobnie Bóg Ojciec, siedzący na tronie łaski, trzymał w ramionach krzyż z Jezusem, a nad nimi unosił się Duch Święty.

Korniki i restauratorzy

Jednak nie tylko czas i „drewnojady" (jak notują muzealne zapiski) zniszczyły rzeźbę, ale przede wszystkim nieudane konserwacje. W latach 70. XX wieku jeden z naukowców sarkał, że figurze domalowano „ordynarne wąsy", choć w rzeczywistości ich tam nie było.

Gdzie jednak podziała się reszta ołtarza? Prawdopodobnie jego częścią były dwie figurki aniołków, stojących na kolumnach obok Boga Ojca. Z zapisków muzealników wynika, że jedna z nich jest kopią. Do ołtarza mogła też należeć figura nieznanego apostoła, która w 1947 r. trafiła z nowowiejskiej parafii do Muzeum Okręgowego w Toruniu jako depozyt. Niektórzy mówią, że to św. Jakub Większy, jednak apostoł ma zbyt ogólne atrybuty, by to określić. Zastanawia też kształt rzeźby – jest wypukła, tymczasem figury w zamykanych skrzydłach ołtarzowych zwykle były płaskie.

Prelegent zachęcił do zwiedzania ziemi chełmińskiej

Tajemniczy rzeźbiarz

Jak w całości mógł wyglądać stary ołtarz w chełmżyńskiej katedrze? Tego chyba nigdy się nie dowiemy, choć możemy domniemywać, kto był jego autorem. Twarz rzeźby jest bardzo podobna do dzieł tworzonych w warsztacie, który wykonał m.in. ołtarz św. Wolfganga w toruńskiej katedrze. Z sali padło pytanie, czy mógł go stworzyć ktoś z Chełmna. Jak się okazało, nie znamy chełmińskich warsztatów, a większość zachowanych rzeźb w Mieście Zakochanych pochodzi z importu lub z pobliskiego Torunia.

Co jednak znajdowało się na skrzydłach bocznych? Sceny pasyjne? Apostołowie? A może rzeźbiarz, który na wykonanie prac otrzymał od bp. Mikołaja Crapitza oszałamiającą sumę 40 kilogramów srebra, postanowił wyrzeźbić bliską sercom Chełmżan bł. Jutę? Jeśli tylko znajdą się źródła z tą informacją, będzie to naprawdę elektryzujące odkrycie.

RENATA CZERWIŃSKA

Zdjęcia: Renata Czerwińska

Spotkania w muzeum to dobrze spędzony czas